



MARIAN PRZĄDA

Ósmy dzień rozprawy, 2 grudnia 1947 r.

Przewodniczący: Proszę wywołać świadka Mariana Prządę.

Świadek Marian Prządę, 28 lat, student Wyższej Szkoły Nauk Społecznych, wyznanie rzymskokatolickie, obcy w stosunku do oskarżonych.

Przewodniczący: Przypominam świadkowi o obowiązku mówienia prawdy. Składanie fałszywych zeznań karane jest więzieniem do lat pięciu. Czy są wnioski odnośnie do trybu przesłuchania świadka?

Prokuratorzy: Zwalniamy świadka od przysięgi.

Obrońcy: My także.

Przewodniczący: Czy świadek rozpoznaje kogoś z oskarżonych?

Świadek: Tak jest. Aumeiera, Grabnera, Muhsfeldta [Mussfeldta], Jostena, Plaggego, Brandl, Kirschnera.

Przewodniczący: Co świadek może o każdym z nich powiedzieć? Chodzi mi tu o konkretne fakty z własnego doświadczenia lub spostrzeżenia świadka.

Świadek: Jednym z pierwszych w obozie, których poznałem, był Plagge. Dał się on mi we znaki zaraz w pierwszych dniach. Tego samego dnia, kiedy przybyliśmy, przemundurowano nas i wykąpano w korycie w zimnej wodzie. Przebywaliśmy na polu od godz. 9.00 do 6.00 po południu. O godz. 5.00 przyniesiono kozioł do bicia i postawiono go między blokami 19. a 20. Bił również Fritsch [Fritzsch], jego zastępca Meier, Plagge, Palitsch [Palitzsch] i inni *Blockführerzy*. Sądziłem, że tylko kilku więźniów za jakieś przestępstwa zostanie ukaranych. Okazało się jednak, że po kolei wywoływano wszystkich. Każdy z naszej grupy złożonej z 65 osób miał podchodzić do bicia, dostawał porcję razów zależną od tego, czy potrafił liczyć, czy nie. Jeżeli doliczył do 20, nie dostawał więcej, jeżeli nie potrafił doliczyć, bito go dłużej. Ja dostałem 30, bo już nie miałem sił i przy 18 uderzeniu przestałem liczyć.

Następnego dnia rozpoczęła się dziesięciodniowa kwarantanna „sportu”. Specjalnym okrucieństwem odznaczał się Plagge. Jednego dnia podczas kwarantanny Plagge wykończył przez kopanie i bicie Żyda Fischhaba. W drugim dniu drugiego Żyda, któremu kazał skakać z drugiego piętra. Poniósł on śmierć na miejscu. Rezultat tej kwarantanny był taki, że z grupy 65 osób zostało przy życiu pięćdziesięciu kilku. Po przejściu kwarantanny jako student medycyny zostałem zatrudniony w charakterze murarza przy kuchni. Pewnego dnia nie zauważyliśmy Plaggego, który przechodził za oknami. Złapał nas na gorącym uczynku zjadania ziemniaków, które otrzymaliśmy od kolegi. Zapytał nas, co wolimy, czy po godzinie słupek, czy po 25 [uderzeń]. Oczywiście zgodziłem się na karę chłosty, dlatego że wiedziałem, czym jest słupek. Słupek nieraz decydował o życiu więźnia, a ostatecznie karę chłosty można było wytrzymać. Kazał sobie przynieść przez *Vorarbeitera* Niemca stylisko od łopaty i wymierzył nam po 25 uderzeń.

Po ukończeniu budowy kuchni zostałem przydzielony do komanda zwanego *Rollwage*. Był to wóz ciągniony przez ośmiu więźniów. Woziliśmy rozmaite rzeczy: począwszy od zwłok rozstrzelanych na bloku 11., trupów z *Leichenhalle* w *Krankenbau* i kości, aż do środków żywnościowych i innych rzeczy. W tym czasie przy egzekucjach zetknąłem się bezpośrednio z oskarżonymi Aumeierem i Grabnerem. Nadmienić muszę, że w czasie każdej egzekucji byłem wzywany i stałem w odległości nie większej jak 20 do 30 m od plutonu egzekucyjnego i czekałem na trupy. Pierwsza, którą widziałem, była z końcem września bądź na początku października 1941 r. w *Kiesgrubie*. Tak się zdarzyło że rolwaga była wówczas popsuta, więc kazano nam zabrać trzy trumny spod rewiru. W międzyczasie, kiedy sprowadzono sześciu z karnej kompanii z bunkra, jeden z nich zasłabł i przewrócił się. Lekarz stwierdził, że zmarł na udar serca. Położono go, a tamtych pięciu rozstrzelano. Byłem w ostatniej czwórce, która miała wynosić te trupy. Widzę ten moment, kiedy zmarłego rzekomo na serce kładę do trumny, a obok niego układam drugiego. Wtedy ten rzekomo zmarły podnosi się. W tym momencie nadszedł Grabner z Fritzschem i ten strzelił w czoło temu człowiekowi, a ponieważ stałem w odległości kroków od trumny, mózg z rozerwanej czaszki został na moim płaszczu.

Byłem obecny przy sześciu egzekucjach. Odbywały się one w *Kiesgrubie* za tzw. budynkiem teatralnym. Był tam specjalnie wykopany dół ze ścianą, w której zatrzymywały się kule. Sylwetka oskarżonego Grabnera jest mi bardzo dobrze znana. Widziałem go przy każdej egzekucji z nabiegłymi krwią oczyma, z rewolwerem w ręku, jak strzelał w skroń lub czoło tych oskarżonych, których wskazywał mu lekarz obecny przy egzekucji, jako jeszcze żyjących.

Kiedy przyszedł większy transport koni, zarząd obozu postanowił zlikwidować rolwagi i stworzył *Rollkommando*, tak żeby te siły ludzkie zużyć do innej pracy. Mnie przydzielono wóz nr 2 ze specjalnym przydziałem do pracy dla krematorium. Do moich zadań należało wywożenie kości i popiołu na stawy w Harmężach. Do mnie należało zwożenie trupów, przewożenie chloru i gazu z Oświęcimia do Brzezinki. Moim bezpośrednim przełożonym był *Unterscharführer* Baumgarten. Będąc w *Rollkommando*, miałem bezpośrednią styczność z oskarżonymi Aumeierem i Grabnerem. Przypominam sobie moment, kiedy wezwano mnie do przewiezienia 300-kilogramowej beczki z chlorem do *Sonderkommanda* w Brzezince. Było to wiosną 1942 r., kiedy nie było jeszcze krematorium. Pamiętam kiedy jechałem z cementem i cegłami do tego *Sonderkommanda*. Był to dwuizbowy domek wiejski, a obok stała szopa, którą później przebudowano na szatnię. W domku tym miała być zainstalowana komora gazowa. Zamurowano okna i dano hermetycznie szczelnie drzwi, a z boku dano otworki, w które wsypywano gaz. Jadąc spotkałem Aumeiera na jego małym koniku, Grabnera i Schwartza. Odsunąłem się na bok, ale ponieważ były roztopy i droga była rozmiękła, koń wpadł do rowu i ugrzązł. Za to dostałem pejczem od oskarżonego Aumeiera. Gdy przyjechałem z tą beczką chloru, nie orientując się w rozkładzie komór gazowych w Brzezince, które były dwie, zajechałem z niewłaściwej strony w ten sposób, że wjechałem właśnie za ogrodzenie, za którym czekało ok. 400 rozebranych kobiet. *Blockführer*, który tam pełnił służbę i czekał na gaz, skrzyczał mnie i wyrzucił stamtąd, a sam wziął konia, żeby bezpośrednio zajechać pod komory. Koń był młody, trzyletni, przełożył nogę przez dyszel i zaczął wyprawiać niesamowite rzeczy, tak że nie mogli sobie dać z nim rady, więc mnie jako woźnicę z powrotem zawołano i miałem możliwość oglądać twarze tych 400 kobiet, które tam czekały na zagazowanie.

Dalej poznaję jeszcze oskarżonego Szczurka. Kiedy, będąc w karnej kompanii, pracowałem w *Deckenbaukommando*, na kobiecym lagrze zdarzył się wypadek, który wyjątkowo mocno utkwiał w mojej pamięci ze względu na to, że osoba, której dotyczył, była moją bliską krewną. Był to deszczowy dzień październikowy, kiedy selekcjonowano kobiety. Pewna ich grupa wyciągnięta z bloku stała przez chwilę przed blokiem i, korzystając z nieuwagi *Blockführera*, rozpierzchnęła się. Za jedną z tych nieszczęśliwych niewiast pobiegł oskarżony Szczurek, a ponieważ było ślisko, przewrócił się. Być może to doprowadziło go do pasji, bo w niesamowity sposób znęcał się nad tą niewiastą.

W końcu maja lub z początkiem czerwca 1942 r. – dokładnie dnia nie mogę określić – kiedy byłem w karnej kompanii, sprowadzono więźniów z czerwonymi punktami z obozu

macierzystego z Oświęcimią. Więźniowie ci zdawali sobie jasno sprawę, jaki los ich czeka i dlatego postanowili postawić życie na jedną kartę: albo robimy masową ucieczkę, albo nas wystrzelają. Postanowiono to pierwsze. Będąc w pracy na *Königsgrabe*, na znak kapo, kiedy będzie gwizdek na skończenie pracy, mieli się wszyscy rzucić do ucieczki. Tymczasem deszcz niespodzianie pokrzyżował plany. Zaczął padać na godzinę przed zakończeniem pracy. Kapo dał sygnał gwizdkiem, żeby się schować. Koledzy myśleli, że jest to sygnał do ucieczki. Ci pierwsi, którzy byli na górze, na wale, nie czekając na tych z dołu, rzucili się do ucieczki. W ten sposób nastąpiła dezorientacja w akcji i ucieczka się nie powiodła. Konsekwencją było to, że całą karną kompanię spędzono na podwórze. Przyszli tam oskarżony Aumeier, Grabner i Palitzsch. Myśmy siedzieli w *Kniebeugen*, a oni wybierali ludzi nie według specjalnej listy, tylko bezpośrednio, i to ludzi najlepiej zbudowanych. Rozstrzelano wówczas około 20 więźniów. Po egzekucji przyniesiono nam trzy kotły jedzenia, którego nikt nie ruszył ze względu na to, że napięcie psychiczne było w nas tak wielkie, że nikt nie mógł jeść, gdyż każdy liczył się z tą ewentualnością, że za chwilę może i jego ten sam los spotkać.

Co do oskarżonych Muhsfeldta i Kirschnera przypominam ich sobie o tyle, że po wyjściu z karnej kompanii – ponieważ znałem dobrze język niemiecki – zostałem przyjęty do SS-kantyny w Brzezince. Często przychodził tam oskarżony Muhsfeldt w towarzystwie Jerzego Woźniczki [Georga Wosnitzki] z Katowic i raczyli się wódką. Dostawali *Sonderzuteilung*, które składało się z 20 papierosów i pół litra wódki. Wiedziałem o każdej zorganizowanej akcji gazowania, gdyż przechodząc obok nich i udając, że nie zwracam na te rzeczy uwagi, podsłuchiwałem ich rozmowy. Wówczas dyskutowałem ze swoimi szefami, Güntherem Kruszyńskim z Poznania i drugim z Rybnika. Obaj mówili dobrze po polsku, więc miałem możliwość szczerego porozumienia się z tymi ludźmi. Dlatego mogę podać dokładnie liczbę zmarłych, względnie zagazowanych w grudniu 1942 r. – ok. 23 tys. osób.

Wracam do oskarżonego Aumeiera.

Przewodniczący: Proszę o konkretne fakty.

Świadek: Chciałbym powiedzieć o selekcjach.

Przewodniczący: Ta sprawa została już wyjaśniona. Czy świadek wie coś jeszcze o oskarżonej Brandl?

Świadek: W czasie mego pobytu w Brzezince byłem zatrudniony jako murarz i często widziałem, jak biła więźniarki. To działało na mnie deprymująco, jak kobieta może się znęcać nad kobietą, bo to, że nad nami znęcali się SS-mani nie było nikomu dziwne.

Przewodniczący: Czym oskarżona biła i gdzie?

Świadek: Biła pejczem, zwykle po głowie i po twarzy.

Prokurator Pęczalski: Świadek mówił o Jostenie i Müllerze.

Świadek: Jeżeli chodzi o oskarżonego Jostena, był komendantem plutonu egzekucyjnego. Widziałem go z odległości 20–30 m. Byłem świadkiem sześciu takich egzekucji. Jeżeli chodzi o oskarżonego Müllera, był *Blockführerem* i kiedy przechodziłem koło niego z moim przyjacielem, ten nie zdążył go zauważyć i oddać mu ukłonu, Müller uderzył go kilkakrotnie, tak, że ten przewrócił się, po czym skopał go.

Prokurator: Wspomniał świadek o wożeniu gazu.

Świadek: Woziłem cyklon do odwyszalni w Brzezince i do SK [*Strafkompanie*] 1 i 2, ponieważ w tym czasie krematorium w Brzezince było nieczynne.

Prokurator: Skąd świadek brał gaz?

Świadek: Z krematorium głównego w Oświęcimiu.

Prokurator Brandys: Czy świadkowi wiadomo, że oskarżony Plagge postrzelił w ucho dwóch więźniów w czasie urządzania sobie „sportów”?

Świadek: Oskarżony Plagge był bardzo gorliwy. Gdy przyszedł Mayer, wówczas strzelał obok uszu więźniów, popisując się w ten sposób.

Prokurator: Czy wiadomo świadkowi o selekcjach, przeprowadzonych przez Plaggego na bloku 7.?

Świadek: Oskarżony Plagge brał udział w selekcjach i pędził więźniów do komór gazowych.

Prokurator: A o Schröderze świadek coś wie?

Świadek: Nie przypominam go sobie.



Prokurator: Świadek zeznał w dochodzeniach, że był [on] *Blockführerem* w Brzezince.

Świadek: Proszę mi go pokazać.

(Wstaje Schröder).

Świadek: Widziałem go na bramie, jak rewidował kieszenie więźniów i wystarczyło, aby więzień miał jakąś błahostkę, żeby był pobity.

Prokurator: Oskarżony Schröder tłumaczył się, że *Blockführerem* nie był.

Świadek: Stwierdzam stanowczo, że Schröder był *Blockführerem*.

Przewodniczący: Czy są jakieś pytania?

Obrońca Kruk: Świadek zeznał, że oskarżony Josten brał udział w egzekucjach. Kiedy to było?

Świadek: Rok 1941, wrzesień, październik, listopad. Do marca 1942 r.

Obrońca: Wiele razy?

Świadek: Trzy lub cztery razy.

Przewodniczący: Świadek jest wolny.